

Łukasz Warzecha: Trzy sprostowania - biali kontra czerwoni

Moja krytyka nie jest skierowana przeciwko wszystkim, którzy tworzą inicjatywy w czymś, co trochę na wyrost zostało nazwane „drugim obiegiem”



Moja krytyka nie jest skierowana przeciwko wszystkim, którzy tworzą inicjatywy w czymś, co trochę na wyrost zostało nazwane „drugim obiegiem”

Na mój poprzedni wpis Rafał Ziemkiewicz odpowiedział w swoim subotniku. Ponieważ jednak ta odpowiedź jest trochę obok moich tez (być może Rafał czytał nieuważnie mój tekst), więc poniżej w trzech krótkich punktach wyjaśnienie i sprostowanie, aby żadnych niejasności nie było.

I. Moja krytyka nie jest skierowana przeciwko wszystkim, którzy tworzą inicjatywy w czymś, co trochę na wyrost zostało nazwane „drugim obiegiem” (zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że używanie tego określenia w sytuacji braku cenzury i obecności tych wydawnictw w salonach prasowych na normalnych zasadach jest przesadzone, dlatego ujmuję je w cudzysłów). Jest skierowana jedynie przeciwko tym, którzy podzielają określony sposób myślenia o państwie, własnej pracy, innych obywatelach. Ten sposób myślenia charakteryzują: oderwanie od bieżących potrzeb politycznych i przesunięcie akcentów w stronę metafizyki, mesjanizmu, politycznej eschatologii (kiedyś nadejdzie nasz czas, ale nie wiadomo, kiedy); dążenie do budowy „własnego państwa” w opozycji do istniejącego; przeniesienie negatywnych emocji z osób, sprawujących państwowe stanowiska na państwo jako takie; stwierdzenie, że nie warto i nie trzeba zabiegać o przychyłność współobywateli, nie podzielających tej wizji; utrata zdolności do krytycznej autorefleksji; zero-jedynkowe widzenie rzeczywistości w kategoriach „swoi kontra zdrajcy”.

Podkreślam raz jeszcze: ten sposób myślenia jest charakterystyczny jedynie dla części osób, realizujących „drugi obieg”. Jest w nim wiele inicjatyw, których przedstawiciele myślą odmiennie. Ich moja krytyka nie dotyczy.

II. RAZ nie odniósł się kolejny raz do sprawy moim zdaniem bardzo ważnej: otwierania się na osoby, które ja nazywam „naturalnymi konserwatystami”, czyli takie, na które dyskurs radykalny działa

odstraszająco, ale które potencjalnie są wyborcami konserwatywnej prawicy. Mowa także o osobach przez swój brak doświadczenia lub słabości zmanipulowanych oficjalnym obiegiem informacji. Dla nich obieg alternatywny mógłby być odtrutką, ale na pewno nie w wydaniu „czerwonych”. Ci się od nich a priori odwracają.

III. RAZ pisze, że lista sukcesów konserwatystów i realistów w polskiej historii jest krótka. Odwracając ten argument, zapytałbym, jaka jest lista sukcesów radykałów? Które polskie powstania – poza śląskimi i wielkopolskim, opartymi na dobrej kalkulacji – przyniosły jakiś sukces? Przy czym daleki jestem od bezkrytycznej apologii postaci takich jak Wielopolski, którego być może główną winą była zła ocena nastrojów społeczeństwa i niezdolność do komunikowania się z nim.

RAZ twierdzi także, że dziś zawzięcie krytykuję Radosława Sikorskiego, który prezentuje właśnie realistyczny paradygmat myślenia. Gdyby Rafał sięgnął do moich tekstów z kilku ostatnich lat, znalazły niejedną, z w którym opisuję, dlaczego sposób działania i argumentowania Sikorskiego nie jest realizmem, ale jego karykaturą.

Mam nadzieję, że teraz sytuacja jest całkiem jasna.